CZĘŚĆ XXII. № 90. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna,* 45 rub. ass. *Półroczna,* 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 rub. ass.

WTOREK, 19 Listopada / 1 Grudnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 18/30 *Listopada.*

ROZKAZ DZIENNY MINISTRA WOJNY, *z d. 8 Listopada w Petersburgu.*

«Urządzone na wschodnim brzegu Morza Czarnego warownie, w celu zapobieżenia rabunkom domierzanym przez zamieszkujące to wybrzeże Czerkieskie plemiona, a szczególniej dla zniszczenia obrzydłego ich przemysłu — handlu niewolnikami — w ciągu tegorocznej wiosny ulegały nieustannym z ich strony napadom. Wybrawszy taką porę, kiedy nadbrzeżne warownie z nikąd, z powodu nadzwyczaj trudnej kommunikacyi, posiłków odebrać nie mogły Górale rzucili się na nie ze wszystkiemi swojemi siłami, ale w zawziętej walce z garstką ruskich wojowników, spotykali wszędzie najmężniejszy opór i bohaterskie postanowienie polegnienia do ostatniego człowieka w obronie powierzonych im stanowisk. Załogi wszystkich tych warowni, uwieńczały się wiekopomną sławą; z nich szczególniej załoga warowni zwanej Michajłowską dała przykład rzadkiej nieustraszoności, niezachwianego męztwa i zapomnienia o sobie. Będąc tylko w liczbie 500 ludzi, wytrzymała ona napad przeszło 11,000 górali, którzy niespodzianie otoczyli warownie. Ta załoga pokilkakroć zbijała ich z okopu i zmuszała do odwrotu; lecz gdy nakoniec w zażartym boju, straciwszy większą część ludzi, załoga nie widziała już możności oprzeć się nieprzyjacielowi, dwadzieścia razy mocniejszemu, postanowiła wysadzić się na powietrze podpaliwszy sklep z prochem i zginąć wraz z góralami którzy już byli opanowali warownię. Uskutecznienia tego zamiaru podjął się z własnej ochoty szeregowy Tenginskiego pieszego pułku Archipp *Osipow* i mężnie go dokonał. Poświęcając się na zgon tak chlubny, prosił jedynie towarzyszy iżby pamiętali o jego czynie jeżeli który z nich zostanie przy życiu.

«To żądanie Osipowa było zaspokojone. Kilku z walecznych jego towarzyszy ocalało wśród powszechnej zguby i zniszczenia, zachowali oni jego pamięć i wiernie ją przekazali.

«N. CESARZ JMć uczcił zasługi dostojnych obrońców Michajłowskiej warowni w pozostałych po nich rodzinach. Dla uwiecznienia zaś pamięci chlubnego czynu szeregowego Archippa Osipowa który nie miał krewnych, N. PAN raczył rozkazać zachować na zawsze imię jego w spisach 1 roty grenadyerów Tengińskiego pieszego pułku, poczytując go pierwszym szeregowym żołnierzem, i przy każdym appelu: po wywołaniu tego imienia, pierwszy po nim z rzędu żołnierz ma odpowiadać: «Zginął na chwałę oręża w «Michajłowskiej warowni.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 13 Listopada. Jenerał sir Andrzej Barnard mianowany został Wielkim Koniuszym Królowej Wdowy. Wielu admirałów zostających na połowie żołdu powołani zostali do czynnej służby.

— Donoszą z Douvres że obawa wojny zupełnie tam ustała i podroże na stały ląd częstsze są niż przedtem.

— Uzbrojenia w Portsmouth i w arsenale w Woolwich nie ustają.

— Nowiny z Kanady dochodzą do 23 Października. Przygotowania do wyborów połączonej izby prawodawczej mocno zajmują powszechność; gazety partyi tory wyrażają obawę ażeby stronnictwo francuzkie w Kanadzie nie wzbudziło nowego powstania. Wielkorządzca lord Sydenham wrócił do Montreal ze swej podróży do Górnej Kanady.

— *Times* był ogłosił że lord Plunkett, Kanclerz Irlandyi, podał się do dymissyi; *Globe* zaprzecza tej wiadomości.

— *Morning Chronicle* opowiada że w czasie attakowania wojsk nieprzyjacielskich w bliskości Beyrutu, 7 Listopada, gdy pokazano Kommodorowi Napier Ibrahima paszę, który osobiście dowodził, kommodor, naśladując znalezienie się Xięcia Wellington względem Marszałka Soult w podobnej okoliczności, zdjął kapelusz i pokłonił się Ibrahimowi z największém uszanowaniem; co widząc Ibrahim, oddał mu jak najgrzeczniej jego przywitanie.

Paryż 14 Listopada. Moniteur Parisien umieścił długi artykuł objaśniający całą ważność korzyści jakie dotąd nowy gabinet otrzymał pewną nadzieję doprowadzenia do dobrego końca usiłowań jego ku utrzymaniu powszechnego pokoju.

— Na drodze do hotelu Inwalidów, którą ma przebywać rydwan wiozący zwłoki Napoleona mają być ustawione z obustron trzydzieści dwa posągi najznakomitszych Monarchów i wodzów francuzkich. Już pracują około sporządzenia tych posągów; każdy z nich, z podstawą, będzie wysoki siedm metrów. Następne są imiona Królów i znakomitych ludzi i porządek w jakim będą ustawione:

Po prawej stronie, wychodząc z hotelu Inwalidów: Klowis, Karol Martel, Filip-August, Karol V, Joanna d'Arc, Ludwik XII, Bayard, Ludwik XIV, Turenne, Duguay-Trouin, Hoche, Latout d'Auvergne, Kellerman, Ney, Jourdan i Lobau.

Po lewej, w tymże kierunku: Karol Wielki, Hugo Capet, Ludwik IX, Karol VII, du Gueslin, Franciszek I, Henryk IV, Kondeusz, Vauban, Marceau, Desaix, Kleber, Lannes, Masséna, Mortier i Macdonald, Xiążę Tarentu.

— Jest w Paryżu stary szef biura, dziekan wszystkich szefów biura Francyi, który zaczął służbę pod P. de Miromesnil w ministerstwie Sprawiedliwości; odtąd siedząc na jednem miejscu widział następujących po sobie *Czterdziestu dziewięciu ministrów*.

TURCYA. *Alexandrya 9 Października.* Od roku 1798 Nil nie był się podniósł tak wysoko jak teraz. W górnym Egypcie przeszło 150 wsi zostało zniszczonych na drodze z Kairu aż do Atfé wzdłuż Nilu widać tylko wierzchołki kilku domów murowanych i palm Wezbranie było tak nagłe że Fellahowie ledwo mieli czas uciec ze swemi trzodami na wyższe miejsca. Spodziewają się głodu, gdyż wody ustępując powolnie, znacznie opóźnią siewbę; tym więcej że wiele rąk od roli zostało oderwanych z powodu wojny. Wraz z głodem lękają się gwałtownego wybuchnienia zarazy morowej.

SYRYA. Emir Beszir skończył swój zawod i od nikogo nie jest żałowany, Xiążę ten urodzony w 1763 otrzymał dowodztwo Druzów w 1789, zabiwszy stryja swego Emira Jussufa. naówczas Xięcia Druzów: Po objęciu władzy kazał stracić wielu dzieci Jussufa, swego dobroczyńcy. kilka razy przechodził na stronę Mehemeta Ali i Sułtana, stosownie do okoliczności, Nowy xiążę Emir el Kasim jest potomkiem Emira Jussufa.

— W nowej mappie Syryi, wydanej przez P. Wyld ludność tego kraju następnie jest oszacowana. Mahometanów (nieliczące Beduinów) jest 800,000 — wyznawców Kościoła Greckiego 345,000—Druzów 186,000—Maronitów 104,000 —Katolików Rzymskich 98,000—z ormianami, francuzami *etc.* w ogóle około 2,000,000 mieszkańców.

Rzym, 5 Listopada. Xiężna Torlonia matka, umarła wczora mając wieku 84 lat.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

ROZMAITOŚCI.

Odpowiedź na Artykuł w № 69 Tygodnika Peterz.

«Czytając w Tygodniku Peterz. w № 69 Artykuł P. Redaktora tegoż Tygodnika nie oburzałem się wcale, owszem cieszyłem sie w duszy,—tak,—ja Kryształ Melassowicz cieszyłem się wtedy, kiedy kto inny na mojém miejscu miotałby się ze złości.—Ten sam Melassowicz którego artykuł pod tym imieniem mogąc mieć, może złe przeciwko sobie pozory, dla których P. Redaktor nie zamieścił go w Tygodniku, ten sam,—nowy dziś przesyła artykuł, do téjże saméj Redakcyi, lecz już nie pod przybranem na pozor słodkiém imieniem, lecz pod własném którego się nie wstydzi i nie lęka wyjawić.

Nie lękam się, zaufany w dobréj sprawie, stronników P. Szpakowskiego, — tych pociski silnemi razy odpierać, od dawna się przygotowałem,—z mocném postanowieniém nie cofnienia kroku z raz obranego stanowiska, póty, — póki mię cała Publiczność nie potępi. — I wtedy jeszcze nie upadnę na duchu, a ucząc samych tylko młodych i biednych,—będę już tylko sobie deklamował sześć następnych wierszy.

Ten co z miłością Pigmaliona,
Tuląc Swiat zimny w silne ramiona,
Przysięga służyć mu wiernie;
O jakże często zamiast zapłaty!
Sięgając dłonią po wonne Kwiaty.
Znalazł Cyprysy i Ciernie.

Przybrałem Melassowicza nazwisko, występując w obronie P. Betowicza, na którego słuszne zapytania niedoczekawszy się żadnej odpowiedzi spotkałem się z niebardzo potrzebną obroną P. Szpakowskiego i niesłusznymi zarzutami przeciw P. Betowicza, który nic zupełnie nie przewinił, zapytując czy to być może aby sekret swym uczniom nakazywał? więcej zdaje się P. Szpa: że nic na to zapytanie nie odpowiedział, czém zdaje się dowodzić że tak jest w istocie pomimo że P. Bukar swym artykułem go zasłania.—Zdumiony milczeniém puściłem wodze memu nieukontentowaniu.

Nie zgadza się z moim sposobem myślenia taić swoje nazwisko, lecz uznałem to za konieczną potrzebę, z dwóch powodów.—Naprzod: że w moim artykule nie zgadzałem się na przyznanie zasługi temu, kto tak drogo płacić sobie każe nie mając nawet żadnego na możność względu; gdy-

bym więc wydał moje nazwisko, nie jeden kto czytał mój artykuł w Rolniczo Technologicznym Tygodniku, mógłby pomyślić że się o nią ubiegam i dla tego komu innemu przyznać jéj nie pozwalam. — Teraz zmuszony wydać nazwisko moje, z całą szczerotą mnie wrodzoną oświadczam: iż całą zasługę jakaby się mogła i mnie w udziale dostać Panu Szpakowskiemu odstępuję, byleby wspólnemi siłami chciał prawdziwie w całym znaczeniu tego wyrażenia dla dobra ogólnego pracować, bo ja sam przy małym zdrowiu i innych zajęciach, mimo największych chęci może nie będę mógł długo wydołać w tak trudnym przedsięwzięciu, gdzie nie tylko praktycznie okazywać, ale każdy szczegół każdemu nowo przybywającemu z uczniów, tłumaczyć potrzeba.

Powtóre, wystąpiłem do walki sam jeden przeciw nie małéj liczbie przeciwników, w obronie nie znajomego, pod przybraném nazwiskiem przeciw któremu niesłusznie już wielu powstawać zaczęło, Tak, sam jeden, — bo niedawno przybywszy w nieznane strony nie mogłem, nie potrzebowałem i nie myślałem robić stronników przeciwko temu, którego dawniéj odemnie tu znano, a przeciw któremu wystąpić kazał mi tylko mój sposób myślenia.

Przybywszy w te strony trzy lata temu i objąwszy majątek Rynki, z pociechą dowiedziałem się że P. Szpa: urządził fabrykę domowego wyrabiania cukru, — chciałem z tego korzystać lecz położone warunki skłoniły mię do probowania sił własnych.—Urządziłem w tym samym jeszcze roku domową fabrykę, trzymając się dzieł swiatłych naszych ziomków: Hr. Mostowskiego, Professora Bełzy, Nowickiego i innych którym czując się prawdziwie być wdzięcznym, (bo dla takich prawdziwie nie interesowanych ziomków i z takiém poświęceniém dla dobra powszechnego tak szczerze pracującym, któż nie uczuje prawdziwéj wdzięczności)!!! i pragnąc szczerze wypłacić się z zaciągniętego długu, zrobiłem cukier, podałem do pism Publicznych, iż z największą przyjemnością, każdemu kto niechce zadawać sobie mozolnéj pracy w dochodzeniu, wszystko bezpłatnie okażę i wytłumaczę, prosząc tylko aby w nagrodę moich trudów, wyuczeni u mnie nie robili w swych stronach z tego sekretu, owszem aby się starali o ile możności to rozkrzewiać, w takie więc absurda jak się to podobało wyrazić P. Redaktorowi, nie wprowadza niechęć lecz owszem chęć dobra powszechnego.—Artykuł w Tygodniku Rolniczo-Technologicznym w 1839 r. zamieszczony, wyraźnie więc wyjaśnia czego chce ukryty pod pseudonymem Melasowicza Obywatel Powiatu Prużańskiego i sąsiad niedaleki Pana Szpa: Antoni Daszkiewicz.—Tak jest! tego chce, aby jak najbardziéj rozkrzewiać tak korzystną w kraju naszym gałęź przemysłu, wyrabiania cukru z buraków sposobem domowym.

Zgadzam się z P. Redaktorem iż P. Szpa: przykłada się do rozkrzewienia téj gałęzi przemysłu, lecz tylko indywidualnie, ... z jego dobrych chęci dla dobra ogółu i nauki, mogą tylko korzystać bogaci ludzie Cóż powiem o tych którzy wyuczeni przez wzgląd na ich biedność, zakładając tu i owdzie fabryki domowe, mieliby tym sposobem zapewniony sobie i rodzinie na całe życie kawał chleba, a tém samém zachęciliby innych do nauki. Wtedy by to właśnie (na co zapewne P. Redaktor się zgodzi, bo z jego oburzenia, jeśli się nie mylę, uważałem że jest bardzo za dobrem ogółu:) zakwitłaby prawdziwie w kraju naszym tak korzystna gałęź przemysłu. —

Z kolei stanąć muszę w obronie tych stron, w których chociaż niedawno osiadłem, prawie całe poznałem.—Najfałszywsze wieści doszły do uszu P. Redaktora że są tu Obywatele tak niechętni przemysłowi że chcieliby jego krzewieniu się przeszkadzać i stawić zapory, — Nieprawda; czego jest jasnym i to dowodem, że niektórzy z pomiędzy wspólnych nam sąsiadów uczyli się u mnie i zakładają u siebie fabryki domowe.

Przeczytamy teraz przez P. Redaktora nieprzyjęty Melassowicza artykuł, czyż nie wydałby się w lepszych jak wprzódy kolorach.

Zdaje się iż nie będziemy teraz oskarżani o trwanie w śmiesznych i szkodliwych przesądach i że Krasicki synów by nie wyszydzał czytając swoje dwa wiersze na czele mego artykułu w Tygodniku Rolniczo-Technologicznym lat temu dwa podanego.

„Pracujmy szczerze a jako kto może,
Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże.—»

Pan Redaktor wyzywa Panów Melassowiczów do rezonowania, bardzo chętnie przyjmujemy wyzwanie, tylko pod warunkiem że nie zechce walczyć, broń wydarłszy przeciwnikom, to jest że chce ten i odtąd przyjmować artykuły, gdyż nie równa byłaby walka i przeciwnicy mieliby prawo żalić się na niego przed publicznością i byliby przymuszeni szukać sprzymierzeńców w innych Redakcyach.

Że Panowie Melassowicze czytają pisma publiczne i że korzystając z nich wiele rzeczy wiedzą, to dowodzi, że i sami czasem podają artykuły i cukier niebędąc nigdy za granicą i nie widząc nigdzie jak się on wydobywa, bez cudzéj pomocy robią.

Prawda że P. Szpakowski nie przeszkodził Kryształowi Melassowiczowi wydobydź ten pierwiastek od którego jego imie i nazwisko przybrane, bo jakże przeszkodzić tam, gdzie tak mocne przedsiewzięcie prowadzi, a cel dobra ogólnego wspiera.—W pierwszych dniach od razu zrobiony cukier w fabryce urządzonej podług cytowanych już wyżej dzieł, dowodzi że dobrze zrozumiana Teorya, Praktyce zostawia tylko każdodniowe wydoskonalenie się czego mam teraz dotykalne dowody, bo w pierwszych chwilach ściśle dzieł trzymając się zrobiłem go, lecz niemiałem tak dobrego, jak teraz kiedy już ośmielony robię swoje próby i doświadczenia. — W wielu rzeczach już się nie trzymam dzieł, robię znacznie krótszym i mniej kosztownym sposobem, bo kiedy dawniej na całodniową robotę potrzebowałem dwa pudy węgla zwierzęcego, dziś na takąż 32 funty tylko wypotrzebowywam, co nie omieszkam następnym moim artykułem do tejże samej redakcyi nadesłanym publiczności

zakomunikować, a co mogą poświadczyć uczniowie ze Żmudzi od hr. Zubowa z miasteczka Płungian z powiatu Telszewskiego do mnie tej jesieni przysyłani, którzy u siebie moją metodą już zapewne robią, a u których, z pewnością to powiedzieć mogę każdy z pobliższych obywateli, będzie mógł bezpłatnie się wyuczyć, bo mam nadzieję że moi uczniowie nie zechcą odmówić tej tylko przezemnie wymaganej nagrody.

Nie skarzę się na P. Szpakowskiego za poniesiony przezemnie wydatek, bo nie chcąc przyjąć nakładanych zobowiązań, rzeczywiście go nie poniosłem. Tym samym artykułem dowodzę że i przemysłu się nie wstydzę, chociaż także pozwoliwszy sobie łacińskiego wyrażenia jestem *bene natus et possessionatus*.

Nikt za złe nie może wziąść P. Redaktorowi przydługie zastanawianie się nad tak ważnym przedmiotem, owszem uważać to każdy powinien z dobréj strony, bo to dowodzi dobre jego chęci dla dobra powszechnego, ja tylko za niesłusznie wyrządzoną obrazę P. Melassowiczowi, żądam wynagrodzenia Daszkiewiczowi, przyjęciem tego artykułu i zamieszczeniem w Tygodniku Petersburskim.—To przyjęcie będzie dowodem jego beztronności i dobrych dla dobra powszechnego chęci.

Może i ja za długo rozwodzę się z moją deklamacyą, lecz i mnie równie proszę darować przez wzgląd że deklamacya, nieraz tak dobre skutki wywiéra. — Z mojej strony przyrzekam iż nigdy przeciw P. Szpakowskiego pióra do ręki nie wezmę jeśli za pośrednictwem Tygodnika Petersburskiego przystanie na podane przezemnie warunki; to jest: aby wspólnie ze mną pracując dla dobra ogólnego pozwalał swoim uczniom widzieć metodę moją, a moim jego, — uczniom zaś aby było wolno dawać o tém zdanie i je w pismach publicznych komunikować. — Takie współdziałanie może wiele dla kraju zrobić dobrego.

Jeśliby jeszcze czego się nie spodziewam i ten mój artykuł, smutne na Panu Redaktorze zrobił wrażenie, to zamiesciwszy go ma prawo P. Redaktor z całym oburzeniem wystąpić, a co ja bez gniewu jak i teraz i z pokorą przyjmę, w nadziei że i na mnie się gniewać nie będzie.

Dodać mi tu jeszcze wypada iż u mnie zaczyna się fabryka 20 Września a kończy ostatnich dni Października.

Antoni Korybut Daszkiewicz.

z Rynek.
31 Października 1840 r.

Umieszczamy to pismo przez obowiązek bezstronności, który staramy się ściśle dopełniać, aie niewidzimy w czemby to mogło zachwiać nasze zdanie, wyrażone w 69 № Tygodnika. Nic piękniejszego ze strony P. Daszkiewioza, jak że udziela swoich wiadomości bezpłatnie; ale przykład jego, jakkolwiek chwalebny, nie może być dla nikogo prawem. Jest to rodzaj heroizmu. Nim wszyscy takiemi zostaniemy, tymczasem nie możemy odmówić pochwały naszej tym którzy szerzą pożyteczne wynalazki w kraju za słuszne wynagrodzenie. P. Daszkiewicz najlepiej na sobie samym widzi że mieliśmy racyą w tém cośmy dawniej powiedzieli: gdyby P. Szpakowski wziął był od Rządu wyłączny na swoję metodę przywilej, P. Daszkiewicz niemógłby założyć swojej fabryki i darmo uczyć. P. Szpakowski więc nikomu w niczém nie przeszkodził, za cóż na niego powstawać? co jemu zarzucić? Albo on zmusza kogokolwiek udawać się do siebie, zwłaszcza gdy tuż, obok, jest zakład P. Daszkiewicza? Niepojmujemy nawet czemu wszyscy nie udają się do tego ostatniego, który uczy bezpłatnie? jak P. Szpakowski może przy tej konkurencyi, trudnej do wytrzymania, mieć by jednego ucznia?

Zrozumiejmy się raz na zawsze. Jedyny punkt na którym możnaby attakować P. Szpakowskiego byłby ten, gdyby ci co ponieśli koszt przez niego ustanowiony, nieotrzymali ztąd obiecanego skutku. Ale kiedy otrzymali i dziękują, co można na to powiedzieć? Rzecz między P. Szpakowskim i osobami z nim komunikującemi się jest niczém więcej jak *dobrowolną umową*.

P. Daszkiewicz zapewne nie wszystko daje darmo; musi cokolwiek przedawać, *np.* żyto, pszenicę, woły. Otóż dajmy że ktoś rozdawałby darmo coś z tego trójga: *np.* żyto; czy miałby ten dobroczynny człowiek najmniejsze prawo powstawać na P. Daszkiewicza za to że przedaje żyto? Prosimy P. Daszkiewicza o pilne zastanowienie się nad tém bardzo prostem porównaniem.

Nam się zdaje że pomyślność kraju nie na tém zależy żeby wszyscy wszystko darmo dawali. Taki stan rzeczy mógł być na jakiej wyspie Baratarii albo Eldorado, w wieku Złotym W naszym wieku mosiężnym czy cynowym i w krajach dotąd na mappie oznaczonych, pomyślność zależy na wielkiej massie środków wzajemnej wymiany płodów przyrodzenia i przemysłu, na ciągłym ruchu tejże wymiany, na tem, żeby każdy chcący mógł znaleźć zatrudnienie, a każdy pracujący, wynagrodzenie. U nas daleko do tego pożądanego stanu. My, obywatele, produkujemy wszyscy jedne i te same płody, tak iż żaden z nas od drugiego nic do nabycia, nic do wymiany niema, i jest stagnacya. Ten stan wtenczas byłby inny, gdyby, ten co *np.* u P. Szpakowskiego nabył jego metodę, mógł jemu w zamian przedać coś takiego czego on niema, sukno, płótno, *etc.* a kupić *np.* u P. Daszkiewicza już nie cukier, ale to czego u P. Szpakowskiego niema i tak dalej, i tak dalej, po całym kraju. Toby był ruch, to obrot, to dobry byt publiczny.

Wydawca Tygodnika.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Ноября 14-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.